

Jankowski Wł. Czy można dziś czytać
w całości „Pana Tadeusza”?

SPRAWY TOWARZYSTWA

NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

(T. N. S. W.)

TYGODNIK



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, telefon 76-60.
R-k w P. K. O. № 1487.

№ 10—11. Warszawa, 7 marca 1925 r. R. XLIV (9)

TREŚĆ: *A. Paszke*: Jeszcze „o podziale godzin”. — *Józef Weisblum*: Terminarz prac domowych uczniów. — *Wychowawca*: Z teki wychowawcy. — *Władysław Jankowski*: Czy można dziś czytać „Pana Tadeusza” w szkole? — *H. M. L.*: „Calomniez, calomniez — il en restera toujours quelque chose!” — *K.*: Z Komisji Oświatowej Sejmu. — Komunikaty Zarządu Głównego. — Kronika Towarzystwa.

JESZCZE „O PODZIALE GODZIN”

W artykule „O podziale godzin i jego użyteczności”, umieszczonym w *Sprawach T. N. S. W.*, № 3 z r. b. (str. 33), p. dyr. Eugenjusz Mandyczewski krytykuje rozpowszechniony w naszych szkołach średnich system rozkładu godzin nauki i wzywa nauczycielstwo do wypowiedzenia się w tej sprawie. Dołączam więc tutaj swój głos nauczyciela z prowincji.

Podtrzymując najzupełniej zdanie szanownego autora, że system rozkładu godzin nauki w naszych szkołach średnich „nie jest korzystny, a więc powinien ulec zmianie”, uważam, że podany przez autora projekt wprowadzenia „całodziennej, względnie półdziejnej nauki przedmiotów” należałoby ze względu na otrzymywaną przez to korzyść dla uczniów połączyć z amerykańskim, tak zwanym Daltonskim, systemem szkolnym, który w ostatnich latach znalazł wielkie uznanie w krajach anglosaskich. *) Chodzi w układzie tym o to, aby zamiast ciągłego nauczania ucznia przez nauczyciela, uczeń, należycie pokierowany przez zawodowca-nauczyciela, sam się raczej uczył, sam zdobywał wiedzę przez własne bezpośrednie badanie życia, otaczających go przejawów życiowych i zjawisk przyrody, jak również przez czytanie, a nawet studjowanie odpowiednich źródeł i książek zawsze według ścisłych wskazówek nauczyciela.

Trzeba pamiętać o zasadzie, że im więcej nauczyciel bezpośrednio „uczy”, tem mniej uczniowie uczą się, jak również o innej zasadzie, że nauka nie przychodzi bez należytego natężenia sił własnych.

Rozumiemy wszyscy, że zadanie szkoły polega na wyrobieniu w uczniach ogólnej dojrzałości umysłu i zdolności do pracy oświe-

*) W Londynie utworzyło się nawet bardzo poważne Stowarzyszenie, które postawiło sobie za cel rozpowszechnianie systemu owego.

conej wiedzą, na stworzeniu dobrze rozwiniętych pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym jednostek z wyrobionym zmysłem społecznym, z silną wolą i charakterem, gdyż tylko z takimi cechami młodzież nasza, wchodząc w życie narodu naszego, potrafi go nie tylko utrzymać na obecnym szczeblu kultury, lecz także prowadzić naprzód ku dalszemu rozwojowi.

A jednak przy obecnie rozpowszechnionym w szkołach naszych sposobie nauczania zbaczamy często od tego ogólnego zadania szkoły, ponieważ należyce wywiązać się ze wskazanego zaszczytnego zadania szkoły przy obecnym systemie jest nam bardzo trudno. Tłumaczy się to tem, że system nasz posiada cały szereg braków i anomalij, które tak trafnie określił w artykule swoim p. dyr. Mandyczewski, a które w wywodach swoich zmuszony będę częściowo powtórzyć, częściowo zaś uzupełnić.

Przedewszystkiem nasz system „ciągłych dzwonek”, wzywających do przerwy po 40—45 minutach pracy nad pewnym przedmiotem i do ciągłej zmiany przedmiotów, szybko przesuujących się, jak w kalejdoskopie, przed umysłem ucznia, nie daje uczniowi możliwości ani do skupienia się, ani należytego wywiązania z pewnego, postawionego mu przez nauczyciela zadania, chociażby nawet zadanie to zaciekało ucznia i wywołało w nim chęć pracy i dalszych dociekań,—owe niezbędne bodźce do osiągnięcia rzeczywistej korzyści z nauki.

Oprócz ucznia również i nauczyciel, nawet najbardziej doświadczony, umięjący zainteresować klasę przedmiotem swoim i zachęcić ją do pracy, musi przy systemie tym bezwarunkowo uczyć pewne zniechęcenie, a w każdym razie pewne rozgoryczenie i żal. Musi on odczuć to, gdy widzi, jak umiejętnie zapalone przezeń iskry, tryskające z oczu uczniów, chętnych do wypełnienia ciekawej dla nich pracy, z konieczności gasną wobec wymaganej przerwy, jak niezależnie od niego zapal i zainteresowanie uczniów stygnie wobec omawiania po przerwie nowego zagadnienia z innego zupełnie zakresu, jak znów na następnej 45-minutowej lekcji, przypadającej czasami po kilkudniowej przerwie, wiele czasu zużyć musi, nim mu się uda odpowiednio nastroić klasę i ponownie zachęcić ją do pracy, znowuż przerywanej rozlegającym się dzwonkiem.

Tak przedstawia się sprawa dla wybitnych nauczycieli, najlepszych kierowników młodzieży, a cóż dopiero powiedzieć o nauczycielach mniej doświadczonych, mniej udoskonalonych w sztuce nauczania!

To jest jeden rodzaj anomalij w obecnym systemie szkolnym, anomalij, których nawet przy najlepszych warunkach szkoły co do zespołu uczniów i nauczycieli usunąć się nie da, gdyż jest on wytworem systemu „podziału godzin.” Lecz mamy jeszcze drugi rodzaj błędów, które z konieczności popełniamy obecnie, a które są czasami wprost katastrofalne dla niektórych z uczniów. Wynika ten rodzaj błędów z przymusowego nieliczenia się nauczyciela z indywidualnością każdego ucznia danej klasy, z jego zdolnościami, z właściwą mu szybkością pojmowania i przetrawienia w sobie nowego materiału. Takie uniformowanie pociąga za sobą krzywdę podwójną,

gdyż pokrzywdzeni są z jednej strony najzdolniejsi uczniowie, z drugiej zaś – najłabsi. Pracując w ciągu 45 minut z całą klasą jednocześnie, nauczyciel zmuszony jest kierować się przeciętnym, średnim uczniem klasy, stosować sposoby i czas („tempo pracy”), odpowiadające zdolnościom średniego ucznia klasy. Przez to wybitniejsze w klasie jednostki (z których szkoła i społeczeństwo mogłyby mieć w przyszłości największą korzyść, gdyby ich wrodzonymi zdolnościami umiejętnie pokierowano), w lot uchwyciwszy traktowaną sprawę i wykonawszy zadanie, postawione całej klasie, zaczynają się nudzić, wyczekując, aż cała klasa upora się z tą samą pracą. Nuda wywołuje zniechęcenie, a zbyt łatwe i prędkie wypełnienie zadania – lekceważenie sobie przedmiotu, źle zrozumianą pewność siebie, zarozumiałość, a nawet chęć, brak zaś zadań, wymagających natężenia swych sił umysłowych, wytwarza w charakterze ucznia powierzchowność i niewnikanie głębiej w sprawę, co może pozostać na całe życie, czyniąc z jednostek takich o wrodzonych zdolnościach ludzi wykołejonych, mędrków, powierzchownych, płytkich wszytkowiedzów, nic nie umiejących dokładnie.

W położeniu jeszcze gorszym od zdolnych uczniów znajdują się tak zwani słabi uczniowie, którzy, goniąc za klasą, zdołają tylko uchwycić stronę zewnętrzną zagadnienia, a nie jego treść, nad którą nie mają czasu zastanowić się, ani jej zrozumieć. Luki z jednej lekcji potęgują także niezrozumiane miejsca na lekcjach następnych, co wytwarza coraz to większą przepaść pomiędzy takim słabym uczniem a całą klasą, aż wreszcie uczeń zupełnie traci możliwość zrozumienia spraw, traktowanych przez całą klasę, przypisuje to niezdolności swojej, przestaje wierzyć w siebie i siły swoje, i cto z biegiem czasu z takiego zbitego z tropu ucznia, może nawet niekoniecznie niezdolnego, lecz zbyt powolnego, wytwarza się typ niedołęgi, typ człowieka niezradnego, zupełnie nie polegającego na sobie i siłach swoich i dlatego dla społeczeństwa nieużytecznego.

Oba omówione tu rodzaje błędów, nieuniknione w naszym systemie nauczania szkolnego, można ominąć przy umiejętnym traktowaniu takiego systemu nauczania, przy którym: 1) zarzucimy „podział godzin”, 2) zamiast „nauczania” ucznia bezpośrednio i wyłącznie przez nauczyciela dążyć będziemy do umiejętnie kierowanego przez nauczyciela uczenia się samego ucznia*) i 3) damy możliwość każdemu uczniowi pracować z właściwą mu szybkością, niezależnie od całej klasy, w zakresie, odpowiadającym jego istotnym zdolnościom.

Dopiąć tego można, przyjmując w całości lub w zastosowaniu do warunków naszych, w odpowiednio zmienionym cokolwiek kształcie, amerykański system klas - laboratorjów.

Uczniowie pracują w nich w przeciągu kilku godzin z rzędu nad przedmiotami według własnego upodobania, pomni jednak tego, aby w określonym terminie gotowe były zadania, wyznaczone im ze wszystkich przedmiotów. Praca odbywa się w obecności tie-

*) Wiadomą jest rzeczą, jak uczniowie, kończący nasze szkoły średnie z trudnością korzystają z książek i źródeł w pierwszym roku studjów uniwersyteckich.

rownika - nauczyciela, który w razie potrzeby może przyjść z pomocą uczniowi. Nauczyciel w klasie wywiesza zadanie na tydzień, a z biegiem czasu i na miesiąc cały, przyczem w zadaniu tem umieszcza ściśle piśmienne wskazówki zarówno co do literatury omawianego zagadnienia, jako też co do metody jej badania. Wskazówki te uzupełnia ustnie na ogólnych zebraniach całej klasy, której wyjaśnia treść postawionego zadania. Same zadania o charakterze potrójnym, a mianowicie: zadanie minimum dla słabych uczniów, zadanie normalne dla średnio uzdolnionych i zadanie maximum dla zdolnych uczniów, są tak postawione, aby pewne minimum, wymagane przez program, mogli zdążyć wykonać nawet uczniowie powolniejsi i mniej zdolni i aby inteligentniejsi dopełnili zadanie słabszych według zdolności swoich materiałem dodatkowym, gruntowniej i głębiej traktującym też samą sprawę.

Prawda, że przy takim systemie nauczyciel schodzi z wyżyn opromienionej aureolą katedry w cień wspólnej pracowni, gdyż zamiast uchodzić za źródło wszechwiedzy, staje się kierownikiem prac wychowanków swoich! Prawda również, że system ten wymaga bez porównania większej pracy od samego nauczyciela, i to nie tylko w szkole, lecz przedewszystkiem poza szkołą, przy odszukiwaniu źródeł i opracowywaniu zadań, dawanych uczniom. Jeżeli jednak dbamy o dobro i rozwój szkoły polskiej, o maximum korzyści dla młodzieży i społeczeństwa, to nie ulękniemy się pracy, której nam przysporzy system taki, i chętnie wyrzeczemy się własnej wygody oraz pozycji niedoścignionego przez uczniów piedestału.

A. Paszko (Siedlce).

TERMINARZ PRAC DOMOWYCH UCZNI

Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie przeciążenia młodzieży wywołał w sferach nauczycielskich w pierwszej chwili uzasadnione zdziwienie. Gdy porównamy dzisiejsze programy naukowe, wymiar godzin dla każdego przedmiotu, a zwłaszcza, stosowane obecnie metody nauczania z temi, jakie panowały jeszcze przed laty kilku (nie mówimy już o czasach, kiedy sami byliśmy uczniami), trudno nam było wprost zrozumieć, jak można mówić dzisiaj o jakimkolwiek przeciążeniu uczniów. Wątpliwości nasze pod tym względem usunęły jednak poczynione umyślnie obserwacje i ankiety z uczniami i pokazało się zgodnie ze stanem rzeczy, przedstawionym w okólniku, że istotnie młodzież, a przynajmniej wielka jej część, jest przeciążona. Przeciążenie to dotyczy oczywiście przedewszystkiem jej pracy domowej, która z reguły u uczniów średnich, a nawet lepszych, przekracza normy czasu, ustalone przez okólnik dla każdej klasy, a to nieraz nawet 2 i 3-krotnie.

Omawiany przez nas okólnik podaje 3 przyczyny przeciążenia, z których jako 2 pierwsze wymienia złe metody nauczania i nieściśle oraz niekonsekwentne egzekwowanie przez nauczycieli zadanych lekcyj. Przyznajemy najzupełniejszą słuszość wywodom tym, nie będziemy się tu jednak bliżej zajmowali niemi i przyjąwszy, że

nauczyciel pod obu względami powyższymi spełnia zadanie swoje jaknajpoprawniej, spróbujemy rozważyć, o ile powód trzeci, t. j. prace domowe są przyczyną przeciążenia naszej młodzieży szkolnej i co w tej mierze możnaby uczynić, ażeby zło zmniejszyć albo i całkowicie usunąć.

Na pracę domową ucznia składa się powtórzenie ostatniej lekcji szkolnej i wykonanie zadań domowych, jakimi są: ćwiczenia piśmienne, wypracowania domowe, uczenie się na pamięć, lektura domowa, robienie map, planów, rysunków, wykresów, figur geometrycznych i. t. d. Przy zastosowaniu na lekcji szkolnej przez nauczyciela metody heurystycznej w sposób należyty pierwsza część pracy domowej ucznia będzie tylko uświadomieniem sobie przez niego wiadomości, zdobytych już na lekcji szkolnej i utrwaleniem ich w pamięci. Praca ta nie może wymagać dłuższego czasu, skoro pensum, przerobione poprzednio na lekcji szkolnej, nie może być ani ze względu na czas na nie przeznaczony, ani ze względu na metodę do jego przerobienia zastosowaną zbyt wielkie. Wyjątek pod tym względem stanowią te przedmioty, w nauczaniu których wykład z konieczności odgrywa wielką rolę (historja) i tu należy nauczycielowi zalecić pewną wstrzemięźliwość w wykładaniu, ażeby opanowanie lekcji w szkole nie nastęrczało uczniom trudności, a co za tem idzie, by objęcie pamięcią jej całości w domu nie wymagało od ucznia zbyt długiego czasu.

Inaczej przedstawia się praca ucznia, dotycząca zadań domowych. Związana ściśle z przerobionym w szkole materiałem, zwyżnie z ostatnią lekcją lub ostatnim działem przedmiotu, nie powinna wprawdzie nastęrczać większych trudności, ale może przeciążyć ucznia rozmiarami swojemi, zabierając mu zbyt wiele czasu. Okólnik ministerjalny mówi o jednostronności nauczycieli niektórych, zadających zbyt wiele z zakresu przedmiotu swego, i każe im z góry obmyśleć plan prac domowych uczniów, uwzględniający całość, jaką stanowi szkoła, żąda wreszcie od nich ograniczenia zadań domowych. Okólnik wyróżnia przytem w przedmiotach zadania domowe nadmierne lub zbytęczne i każe je albo zmniejszyć, albo całkowicie usunąć. Zarządzenie jest słuszne, ale nie prowadzi do celu, bo jeżeli nauczyciel nie zada uczniom do domu prac takich, które okólnik usuwa, to zada zamiast nich inne, a jeśli nawet wszyscy nauczyciele stosują się do podanej tam wskazówki i będą się ograniczali co do wymiaru prac domowych, to i tak z tych małych stosunkowo wymagań z zakresu 5 czy 6 przedmiotów, zadanych na pewien dzień, może się w sumie złożyć pensum, na wykonanie którego nawet najzdolniejszy uczeń będzie potrzebował czasu, przekraczającego normę przez okólnik ustaloną.

Ale nie zawsze przecież można zadanie tak ograniczyć, żeby wykonanie jego trwało niedługo. Pomijając już tę ważną okoliczność, że zadania domowe zależne są od materiału szkolnego, który jest przecież różnorodny, i nie dadzą się zawsze równomiernie odmierzyć ze względu na trudności swoje i na czas do ich wypracowania potrzebny, to nie należy także zapominać o tem, że ze względów pedagogicznych pożądaną jest rzeczą co pewien czas zmusić

uczącą się młodzież do większego wysiłku intelektualnego, który właśnie nastreczy dłuższa praca domowa.

Dalej stwierdza okólnik z pewnem ubolewaniem fakt, że nauczyciele przy zadawaniu uczniom prac domowych mają na myśli zawsze tylko swój przedmiot a zapominają o całości, jaką stanowi szkoła ze swemi 5 lub 6 przedmiotami dnia każdego. Ale zapytamy, jak nauczyciel może mieć na oku pod tym względem całość, kiedy nie ma i mieć nie może bliższej wiadomości o tem, czy uczniowie z innych przedmiotów otrzymali zadania domowe, jak wielkie są one, na kiedy zadane i t. d. Sumiennność nakazuje mu każdym razem coś zadać, bo nic nie zadać, znaczyłoby marnować czas uczniów, mogący przecież być bez ich przeciążenia obrócony na pracę intelektualną.

Z powyższego wynika, że jedynie porozumienie między nauczycielami, uczącymi w tej samej klasie, może prowadzić do należytego i zadowalającego rozwiązania problemu przeciążenia uczniów zadaniami domowymi. Porozumienie to mogłoby być może ustne, mogłoby polegać może na umówieniu się, że na pewne dni w tygodniu będzie się zadawało tylko z pewnych przedmiotów, na inne z innych, że jeden dzień wreszcie będzie całkowicie wolny od prac domowych. Że jednak, jak nadmieniliśmy wyżej, zadania domowe są ściśle związane z przerabianym w klasie różnorodnym materiałem naukowym i trudno z góry przewidzieć, kiedy jakie zadanie czy ćwiczenie wypaść może, przeto takie z góry na pewien czas poczynione umowy czy porozumienia będą tylko krępowały nauczyciela, a do celu właściwego nie zawsze doprowadzą. Porozumienie musi tu być stałe, na każdej lekcji, by czas wolny ucznia mógł być przez nauczyciela dla prac domowych wyzyskany należycie.

Do tego, zdaniem naszym, prowadzi tylko terminarz prac domowych, rzecz niezawodna, a dająca się łatwo wprowadzić w życie. Rozumiemy przez to rodzaj kalendarza, w którym są oznaczone dni w tygodniu z nazwą i datą i z podziałem na przedmioty, przypadające na dane dni w klasie, dla której terminarz jest przeznaczony. Przy każdym przedmiocie jest wolna rubryka, w którą nauczyciel wpisuje przy końcu lekcji rodzaj zadania domowego na dany dzień przeznaczonego, przyczem oznacza w sposób umówiony, jakie są wymiary zadania tego (np. 50 wierszy=50 w., zadanie mniejsze=z. mn.; zadanie większe=z. w.) Następni nauczyciele, mający zadać zadanie domowe na ten sam dzień, orientują się według poczynionych już zapisków, czy zamierzone przez nich zadanie nie spowoduje przeciążenia i zamiast większego ćwiczenia zadają mniejsze lub przeniosą je na dzień inny, wolny jeszcze od zadań, albo wreszcie zupełnie zaniechają go, widząc, że prace domowe, zadane na dni najbliższe, przekroczyłyby przeznaczony na nie czas. W rubryce dodatkowej możnaby wymienić zajęcia popołudniowe uczniów, przypadające na dzień poprzedni, np. gimnastykę, zabawy ruchowe, wycieczkę i t. d., wobec których zadania domowe winny ulec redukcji; tu też miejsce na oznaczenie dnia w tygodniu, który ma być zupełnie wolny od zajęć domowych.

	1	2	3	4	5	6	Uwagi
	j. polski	matem.	j. łaciń.	przyrod.	historja		
27.I wtorek	wyprac. domow. (w.)	3 przykl.					Sejmik gminy klas.
	j. niem.	j. łaciń.	religja	geogr.	j. grecki	gimnast.	
28.I środa	ćwicz. gram. (mn.)	tłumacz. (mn.)		mapa (w)	tłumacz. (mn.)		
	matem.	j. łaciń.	j. polski	historja	j. niem.		
29.I czwart.							Wolne od zadań domowych

Terminarz taki prac domowych mógłby być nietylko znakomitym środkiem do równomiernego rozkładania prac domowych, uwzględniających całokształt nauki, a więc uniemożliwiającym przeciążenie uczniów, ale równocześnie posiadałby wartość dokumentu, który dać może nauczycielowi przegląd prac domowych przez niego w danej klasie zadanych, co również nie będzie bez korzyści dla jego pracy dalszej.

Terminarz taki, przygotowany na kilka tygodni z góry (niepraktycznie na czas dłuższy, bo może nastąpić zmiana rozkładu godzin), będzie przechowywany w dzienniku klasowym, ażeby był każdej chwili pod ręką nauczyciela, czy to dla wpisania zadania, czy to dla sprawdzenia pewnego stanu rzeczy. W ten sposób uchyli się może tak częste w niektórych klasach targi uczniów o termin ja kiegoś zadania domowego, które rzekomo (bardzo często niezgodnie z prawdą) przeciążyłoby ich z powodu nadmiernego materiału, zadanego z innego przedmiotu. Rzut oka na terminarz pozwoli nauczycielowi od razu sprawdzić stan faktyczny, a praca jego w dziedzinie tej będzie oparta na konkretnych danych. A gdy zadanie domowe będzie miał wyegzekwować, nie nasunie mu się już może dręcząca go dzisiaj nieraz wątpliwość, czy uczeń istotnie miał czas je wykonać, czy nie musiał nad niem ślęczeć do późna, czy nie pracował nad niem kosztem zdrowia, które mógł pokrzepić przechadzką lub zabawą, słusznie mu się po dostatecznie długiej pracy należąca.

Sądźmy, że praktyczność terminarza takiego okaże się jeszcze pod niejednym względem, a z pewnością nie będzie mniejsza od praktyczności dziennika klasowego i terminarza zadań szkolnych, których stać się może z czasem nieodzownym uzupełnieniem.

Józef Weisblum (Stryj).

Każda klasa każdej szkoły powinna prenumerować tygodnik *Iskry* i *Błajotekę Iskier*, wydawane przez Książnicę Polską, a redagowane przez kol. Władysława Kopczeńskiego.

Z TEKI WYCHOWAWCY

Pomimo względnej pracowitości klasy, nauka idzie dość trudno. Na 37 uczniów w I okresie (tercjał) cenzur dostatecznych było 10, t. j. 27% i z 1 dwójką z któregośkolwiek przedmiotu—7, czyli 19%, razem 46% możliwie zdających z kursem. Reszta, wynosząca 54%, czyli więcej niż połowa, tworzyła niedostateczny element intelektualny.

Powtarza się to z roku na rok i z tercjału na tercjał. Jeżeli jednak promuje się do klasy wyższej przeciętnie od 60% do 80%, to zjawisko powyższe można tak objaśnić. W 3 tercjalnych cenzurach dwójki wypadają nie z tych samych przedmiotów. Dwójka, przypuśćmy z geometrii, pokrywa się trójką w tercjale następnym, zjawia się natomiast dwójka np. z łaciny, która, już zaszachowana trójką I tercjału, może być unieszkodliwiona nową trójką. Roczne cenzury przeto mogą dać od 60 do 80% promowanych, w tem niewielki odsetek czystych promocyj, reszta z przeróżnemi pracami, warunkami, zastrzeżeniami i t. p.

Pomijam to, że klasa wyższa otrzymuje materiał niżej średniej miary, nie mogący sprostać nowym zadaniom, co posiada również wielkie znaczenie wychowawcze, lecz tak już opracowane przez wszystkich niemal autorów pedagogicznych, iż zbyteczne mówić o niem.

Zwróćmy uwagę na zjawiska, towarzyszące systemowi temu.

Trzeba być zupełnym niedołągą, aby nie uniknąć dwójki z tego samego przedmiotu w cenzurze następnej. Recepta prosta: należy do czasu wyraźnej poprawy cały wysiłek zwrócić na przedmiot zagrożony, a „puścić kantem“ pewniaki. Zanim się nauczyciele przedmiotów tych zorientują, zanim ustalona już opinję dodatnią zdolają zmienić na przeciwną, co—jak wiadomo—odbywa się względnie nie szybko, zyska się czas do uratowania pozycji. Niekiedy puszcza się w ruch cały zasób zmysłu życiowego — jakaś grzecznośćka, wyświadczona nauczycielowi, nadzwyczajna gorliwość na lekcji, nowe zagadnienie, polowanie na dobry humor — są częścią tych pomysłów, któremi uczeń stara się zwrócić na siebie uwagę.

W tych warunkach znakomicie się kształcą zdolności politykowania, jednające koledze określnik — „chłopak nie gapa“; co do charakteru zaś, wykutego ze stali—zajmują się nim tylko teoretycy, życie stwarza inne, bardziej giętkie charaktery.

Musimy stwierdzić, że objaw powyższy nie idzie w parze z intencjami narodu, co większa, nawet przeciętnej rodziny, która widzi w młodem pokoleniu jednostki lepsze i w miarę możności stara się o pomyślniejszą dla nich przyszłość. Dla odwrócenia zła powinniśmy poznać przyczyny, zmuszające młodzież do uprawiania zgubnych praktyk pod osłoną szkoły, której wszak nie można pościć o tendencje ujemne w znaczeniu wychowawczem. Stykając się z młodzieżą różnych zakładów naukowych i rozmawiając na ten temat, wynieśliśmy przekonanie, że omawiane zjawiska są powszechne i to nas upoważnia do zabrania głosu w przekonaniu, że przyznanie się do błędów jest pierwszym krokiem do naprawy.

Szukając przyczyn, zwróćmy się do dokumentów szkolnych i do samych uczniów, którzy, o ile posiadamy zaufanie, nie poskąpią nam uwag, będąc przedmiotem bezpośrednio zainteresowanym. Naszą już będzie rzeczą zdobyty materiał obiektywnie rozważyć.

Nawet powierzchownego obserwatora musi zastanowić zestawienie poniższe cenzur z jednego tercjału.

Klasa	Uczniów	Cenzur bez dwójki	Cenzur z dwójką	% bez dwójek	% z 1 dwójką	Razem
I	48	24	10	50	20	70%
II	49	23	11	47	23	70%
III	51	14	11	27	22	49%
IV	47	10	11	21	23	44%
V	41	7	9	17	21	38%
VI	37	10	7	27	18	45%
VII	35	8	4	23	11	34%
VIII	24	6	10	25	41	66%

Okazuje się, że najlepiej się uczą klasy I i II, od III zaś zaczyna się dość gwałtowny spadek, powiększający się w miarę zbliżania się ku końcowi, i dopiero w klasie ostatniej następuje polepszenie, prawdopodobnie pod grozą matury. Wiemy, jak młodzież forsownie wówczas pracuje i w jakim stanie psychicznym przystępuje do egzaminów oraz jak stan powyższy upamiętnia się w życiu całym. Akt z natury swojej całkiem pospolity w przeżyciach ubiegłych ucznia, nabiera w ostatniej chwili jakiegoś zabarwienia tragicznego. Niestety jeszcze kl. III wykazuje znaczny odsetek dostatecznych, a przełom zaczyna się od kl. IV, ale to nie zmienia samego zjawiska, że wynik nauki z każdym rokiem staje się coraz mniej wydatniejszym, nie wyłączając i kl. VIII, bo zwykła jest tutaj pozorna, uwarunkowana mniejszą liczbą uczniów.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że ilość pracy u nauczycielstwa i uczniów wzrasta w miarę zbliżania się do matury, dojdziemy do wniosku, że wyniki pracy wypadają w stosunku odwrotnym do ilości pracy.

To jest tło, na którym krzewią się ujemne pobudki wychowawcze.

Nie będziemy dalej rozwijać zagadnienia tego, zwrócimy się natomiast do środowiska uczniowskiego, aby przedewszystkiem w niem odszukać przyczyn zjawisk powyższych.

Zwróciliśmy się do klasy z propozycją odpowiedzi na pytanie: W jaki sposób się uczą? Umyślnie pominęliśmy zwykłą formę ankietową, ponieważ każda ankieta sprawia wiele kłopotu uczniowi w sformułowaniu odpowiedzi, z konieczności musi być długa, często sugeruje odpowiedzi oraz, co najważniejsza, zmusza ucznia do ostrożności.

Temat miał być opracowany piśmiennie, jak zwykle ćwiczenie uczniowskie i bezimiennie. Jedyłą wskazówką było wyjaśnienie

nie, że chcielibyśmy dla dobra nauczania poznać, jak uczeń radzi sobie z zadaniami lekcjami i co sam sądzi o pracy swojej.

Odpowiedzi otrzymaliśmy 33 na 37 uczniów.

Wszystkie przedmioty szkolne uczniowie dzielią na: 1) trudne i łatwe (10 odpowiedzi), 2) pamięciowe i piśmienne (5 odp.), 3) pamięciowe i rozumowe (13 odp.), 4) matematyczne, historję i języki (1 odp.), 5) a) chemję, geometrję, algebrę i łacinę, b) religję i historję, c) fizykę, polski, francuski, geografję (1 odp.), 6) a) matematykę, niemiecki, łacinę, b) religję, polski, geografję, historję, fizykę (1 odp.), 7) a) matematykę, b) pamięciowe, c) języki (1 odp.), 8) matematyczne i humanistyczne (1 odp.). Z wyjątkiem ostatniej odpowiedzi, podstawą podziału jest ilościowy wysiłek ucznia, przy czem miara tegoż tkwi prawdopodobnie podświadomie w stroju. Uczeń zużywa więcej czasu, wydobywa więcej energii psychicznej, niż na to jego organizm pozwala i przeto lekcje te nazywa trudne mi, pozostałe zaś bądź umiarkowanemi, bądź łatwemi. Dla większości, rzecz szczególna, niema medium, są tylko lekcje trudne i łatwe.

Trudność uczniowie tłumaczą w ten sposób: „wymaga długiego czasu“, „muszę wiele razy czytać, zanim zrozumiem“, „zajmuje mi dużo czasu wypisywanie słówek“, „muszę „wykuć“, bo nie rozumiem.

Niektórzy przyczynę trudności widzą we własnej psychice: „na pamięć uczę się przez wielokrotne powtarzanie, gdyż nie posiadam pamięci wzrokowej“, „pamięć mam mierną“, „najtrudniej idzie mi matematyka, gdyż nie zawsze, pomimo pomocy, mogę dokładnie zrozumieć zadaną lekcję“, „nie posiadam niestety dobrej wymowy, więc więcej muszę pracować“*).

Inni upatrują przyczyn trudności w okolicznościach od siebie niezależnych, np.:

— „Uczyłbym się szkolnych lekcyj dłużej, gdyby nie to, że po sześciu lekcjach w szkole mam jeszcze w domu lekcje niemieckiego, francuskiego i muzyki po 3 razy w tygodniu. W ten sposób mam razem ze szkołą 7 lub 8 godzin dziennie, oprócz przygotowania lekcyj. Nic więc dziwnego że, pragnąc się przejść lub rozzerwać, a mogę wyjść z domu przeciętnie koło godz. 7 m. 30, kładę się spać około pierwszej i rano strasznie jestem śpiący“.

— „Lekcyj pamięciowych uczę się dość łatwo i przypuszczam, że byłbym daleko lepszym uczniem, gdyby nie brak czasu, pomimo że na lekcje poświęcam bardzo często całą niedzielę. Wogóle większość moich złych stopni wynika tylko z braku czasu; tak myślę nie tylko ja, lecz również moi rodzice, którzy widzieli, jak się uczyłem przedtem i widzą, jak się uczę teraz, odmawiając sobie wszystkich przyjemności, a pomimo moich chęci rezultaty są niedobre“.

— „Większą część swych stopni przypisuję brakowi czasu, bowiem gdybym miał więcej czasu, nie potrzebowałbym do godz. 11—12 siedzieć; lekcje o tej porze przygotowywane, gdy chce mi się spać, wcale w mym umyśle nie chcą pozostać i wcale ich nie pamiętam“.

*) Pozostawiam oryginalną składnię.

Inna katogorja uczniów składa przyczynę swolch niepowodzeń na organizację pracy szkolnej:

— „Najtrudniejsze lekcje są: łacina, chemja i matematyka. Łacina wymaga długiego przygotowania, przy wybieraniu samych słówek tracę dużo czasu, a potem jeszcze się ich uczyć muszę i dopiero przystępuję do tłumaczenia. Jeżeli jest dużo zadane, to po przygotowaniu samej łaciny jestem już zmęczony. Co do chemji, to uważam, że gdyby były dwie godziny osobno, o wiele łatwiej byłoby się uczyć i zapamiętać. Dwie godziny chemji jest to 8—9 stron. Gdyby były lekcje dwie osobno, byłoby mniej zadane“.

— „Najwięcej czasu zajmuje X, gdyż p. profesor zadaje zadużo i z tego względu nic prawie nie umiemy“.

— „Najwięcej zadają profesorowie... dlatego też przedmioty te stoją prawie najgorzej, bo nie mamy czasu na powtórzenie i przejrzanie materiału już przedtem nauczonego. Z tego powodu zwykle nie odrabia się wszystkich lekcji na każdy dzień i przez to bardzo często otrzymuję się złe stopnie“.

— „Niewiadomo nigdy, czego się uczyć, bo p. profesor z zadanej lekcji prawie się nie pyta“.

— „Z... tyle się zadaje, że wprost nie mam czasu na przeczytanie. Sądzę, że gdyby było mniej zadane, każdyby się chętnie uczył i coś umiał. Tak przeszliśmy b. dużo, ale nikt nic nie umie“.

— „Gdybyśmy... w klasach niższych częściej powtarzali, z pewnością lekcje szłyby lepiej“.

— „Trudno mi jest uczyć się..., gdyż nie znam sposobu uczenia się. Mając zadane przypuścmy... czytam parę razy, staram się zrozumieć, tymczasem p... po zapytaniu mnie konstatuje, że nic nie umiem. Nie znam, jednym słowem, sposobu uczenia się“.

— „Również dziwnie trzeba się uczyć... P. pr. pyta lekcji, którą ma zamiar zadać, motywując rozwijaniem wyobraźni. Lecz zmusza mnie to do uczenia się nie tego, cośmy mieli zadane, tylko rozdziału następnego“.

— „Składni niezawsze rozumiem, z powodu nie przerabiania tego w klasie V“.

— „Książka historii powszechnej jest dziwnie sucho napisana, że trudno się uczyć“.

— „Lekcję... mogę opanować odrazu podczas wykładu, co nigdy się nie zdarza podczas...“.

Tablica poniższa unaocznia stopień trudności rozmaitych przedmiotów:

Matematyka	przedstawia trudności dla	20	uczniów	(57 ^o / _o)
Łacina	"	"	"	18 " (51 ^o / _o)
Historja Polski	"	"	"	9 " (24 ^o / _o)
Chemja	"	"	"	6 " (16 ^o / _o)
Polski	"	"	"	5 " (13 ^o / _o)
Niemiecki	"	"	"	3 " (8 ^o / _o)
Francuski	"	"	"	1 " (2,7 ^o / _o)
Fizyka	"	"	"	1 " (2,7 ^o / _o)
Hist. pow.	"	"	"	1 " (2,7 ^o / _o)
Religja	"	"	"	0 " — —

Lekcje odrabiają zaraz po obiedzie. Praca trwa od 1½ do 6 godzin w zależności od uzdolnień, ilości zadanego materiału, nagromadzenia przedmiotów w danym dniu.

Z reguły zaczynają od prac piśmiennych, później przechodzą do ustnych. Na pierwszy ogień idzie łacina lub matematyka, inne w miarę pozostałego czasu.

Matematykę rozpoczynają od teorii, której uczą się na pamięć, odczytując po parę razy, później powtarzając z pamięci. Jeżeli teorię nie rozumieją — prosto „wykuwają”. Odrabianie zadań przedstawia jeszcze więcej kłopotu, gdyż niejednokrotnie i ci, co teorię rozumieją, nie mogą poradzić z rozwiązywaniem zagadnień matematycznych. Stąd wynika potrzeba pomocy: 10 uczniom korepetytorzy pomagają w łacinie i matematyce.

Historję, religję, jęz. polski i t. p. czytają raz, najwyżej 2 razy, następnie opowiadają z pamięci. Podczas czytania ważniejsze miejsca notują w kajetach.

Co nam wykazała ankieta powyższa? Naszem zdaniem najważniejsze jest to, że uczeń odczuwa potrzebę solidnej pracy, dręczy go niepokój, szuka powodzeń, szuka przyczyn i znajduje je nie tylko zewnątrz, lecz i w sobie. Na tem budować można, usunąwszy przeszkody, tamujące normalny rozwój, a te są:

- 1) niedostateczna opieka domowa nad pracą pozaszkolną młodzieży,
- 2) niedostateczna organizacja pracy szkolnej,
- 3) nadmiar i obszerność przedmiotów matematycznych w szkołach humanistycznych, do których udają się jednostki, nie mające specjalnych uzdolnień na doktorów matematyki.

Wychowawca.

CZY MOŻNA DZIŚ CZYTAĆ

„PANA TADEUSZA“ W SZKOLE?

Podniętą do napisania tego artykułu były uwagi p. Jana Nepomucena Millera o „Mickiewiczu w świetle współczesności” (*Wiadomości Literackie*, № 3, z r. 1925), na które odpowiedział prof. Ignacy Chrzanowski („Dłużej klasztoru, niż przeora” — *Warszawianka*, № 39, r. 1925), a replikowali pp.: J. Kaden-Bandrowski i J. N. Miller, (*Wiadomości Literackie* № 8, r. 1925).

I mogłaby się ta polemika z zabarwieniem politycznym toczyć, jako odwieczny objaw przewartościowania wartości starszych pokoleń przez młodsze pokolenia, gdyby nie zawadziła o sprawy natury pedagogicznej.

Bo oto padły słowa, że w wierszu Mickiewicza „Do matki Polki” są rozsnute ideały, „których samo wspomnienie krew mrozi w żyłach, paraliżując swobodny rozrost duchowego wnętrza. Czyż ku takiemu życiu sposobić mamy teraz chłopca...?” (№ 3, *Wiadomości Literackich*), że, oceniając „Pana Tadeusza”, nie można nie dojść do wniosku „dość zasadniczego i nie pozbawionego pewnej wagi w chwili obecnej ze względów zarówno pedagogicznych,

państwowych jak i artystycznych*), że jednak życie narodo-
we, odtworzone w tej epopei, nie jest, nie może i nie powinno być
przeworem życia przyszłości“ (№ 8 *Wiadomości Literackie*).

Takie poglądy zmuszają do zastanowienia się nad wywodami
p. Millera, który tak pisze: „Cała... poezja polska rozbrzmiewa jesz-
cze echem idealizmu z okresu niewoli, cała kultura polska przesy-
cona jest pierwiastkami anachronicznych westchnień i kopalnianych
już obecnie cnót i rozpamiętywań przeszłości, na którą czasby już
było innemi spojrzeć oczami“ (*Wiadomości Literackie*, № 3).

Namiętnie, silnie, ale naogół słusznie.

Trzeba więc pracy, któraby „z punktu widzenia nowych po-
rzeb życiowych spojrzała na Mickiewicza i dokonała doboru“, trze-
ba się zająć „ustaleniem nowego, twórczego stosunku do poety“.

Następuje „kilka rażących przykładów konieczności rewizji na-
szego stosunku do Mickiewicza“. A więc wspomniany już wiersz
„Do matki Polki“, „Konrad Wallenrod“, a przede wszystkim „Pan
Tadeusz“. „Bo to jest książka, która zaraża i kosi duszę zatrutem
technieniem swego dosyту, sybarytycznych cnót litewskiego par-
tykularza i samoomamienia, optymizmu, usypiającego na laurach
kopalnianych doskonałości. Ta książka, która dzień powszedni
przemieniła w święto wiecznego ucztowania i tragizm pracy —
w rzewny ton idylli; ta książka, która cały bezwład przekłętej pa-
mąci saskiej przyoblekła w najcudowniejszą z możliwych
formę artystyczną...“, ta książka „utrzymała, konserwowała pewien
typ pasożytniczego życia, które jak zmora tłoczy nas od wieków...“
książka to bowiem apoteozująca **) zbiorowy bezwład zapatrzenia
się w romantyczne piękno ludzi „ostatnich“ ze swego poko-
lenia...“

„Niema w „Panu Tadeuszu“ ani jednego człowieka (nie jest
nim i Robak), któryby wyrósł nad poziom miernoty“. Ani Zosia,
co wyrzeka się kurek i chłopskich dzieci, aby królować w bawialni,
ani Buchman, jedyny, obok Robaka, który usiłuje myśleć, a „kom-
promituje wszelką próbę myślenia“, ani „służba publiczna“ Robaka,
bo to nie służba „lecz pokuta za zbrodnię, dobrowolna samoudręka
o wybitnej przewadze interesu rodowego“, ani Maciek, który niby
wznosi się nad poziom otoczenia, a zdobywa się „tylko na pilatowe
„głupi“ i analogiczny gest pogardy wobec wodzów legjono-
wych...“ (*Wiadomości Literackie*, № 3).

Uzupełniając swe wywody w replice, dodaje p. Miller, że „Pan
Tadeusz“ może „stać się odstrasającym przykładem obrócenia
wniwecz energii i woli narodowej, jest apoteozą cudu, który ja-
koś tam nas powróci na ojczyznę łono...“

Oświadcza p. Miller, że nie neguje „znaczenia historyczno-lite-
rackiego“ utworu, lecz chodzi mu „tylko i wyłącznie o stwierdzenie
jego aktualnej owocności: czy może on być podniętą
do stworzenia nowej, doskonalszej formy życia w wolnej, niepodle-
głej Polsce...?“

*) Podkreślenie moje (W. J.).

**) Podkreślenie moje (W. J.).

Powoławszy się na opinię prof. Kleinera, który stwierdził, że „społeczeństwo, przedstawione w „Panu Tadeuszu“ nie może się zdobyć na planowe działanie ogólne — zbyt niski poziom jego umysłowy — zbyt łatwa przewaga w niem prywatny nad myślą narodową“ utrwała się we wnioskach, wyrażonych poprzednio.

Na dyskusję trzeba spojrzeć z pedagogicznego punktu widzenia i sprowadzić ją do zagadnienia: czy wobec tego można dać Mickiewicza młodzieży szkolnej do ręki, czy należy wyrzucić „Pana Tadeusza“ z kanonu lektury szkolnej, czy też stanąć w obronie tego poematu.

Nie ulega wątpliwości, że na poezję romantyczną trzeba dzisiaj spojrzeć innemi oczyma, że trzeba dokonać wyboru utworów, którymi mamy karmić młodzież. Ale też prawdopodobnie na tem skończy się nasza zgodność z poglądami p. Millera, bo szczegółowe jego przykłady, a zwłaszcza uwagi o „Panu Tadeuszu“, już nas przekonać nie mogą.

Przyjmijmy, że są w „Panu Tadeuszu“ pierwiastki szkodliwe, i że mimo to czytamy go z uczniami w szkole. Jakże wygląda dobrze zorganizowana lektura takiego wartościowego utworu, za jaki uważaliśmy dotychczas „Pana Tadeusza?“

Jak wiadomo, nie daje się go do rąk uczniom z poleceniem przeczytania i streszczenia, lecz opracowuje się go metodycznie, analizując treść i formę, oceniając postaci, akcję, myśli, poglądy na świat i życie, stosunek do życia współczesnego i obecnego i stosując mnóstwo innych środków, które uniemożliwiają bezkrytyczne wessanie przedmiotu wraz ze wszystkimi szkodliwymi bakcydami, które oczywiście mogą tkwić w utworze. I czytając „Pana Tadeusza“ żaden nauczyciel nie powie uczniom i uczennicom: „Bądźcie, jako Telimena, jako Hrabia, jako Sędzia, jako Robak — lecz oceńcie Telimenę, Robaka, szlachtę, ich poziom umysłowy i wartość moralną i t. d.“. Gdyby się tak nie postępowało, nie możnaby dać młodzieży żadnego, dosłownie żadnego, utworu literackiego do czytania, bo w każdej epoce każde dzieło ma jakieś dobre i jakieś złe pierwiastki, a rzeczą nauczyciela-wychowawcy jest pomóc uczniowi do wyluskania zdrowego ziarna i odrzucenia szpysza.

A że musimy karmić młodzież Polski Niepodległej jeszcze wciąż dorobkiem przeszłości — nie przynosi to lauru dobrej niepodległości.

Jeśli już mowa o zasługach, wspomnieć się godzi, że do rozwoju sztuki wyluskiwania dobrego ziarna przyczynili się także ci, o których się z takim lekceważeniem wyraża przeciwnik „Pociągła profesorskiego“ (*Wiadomości Literackie*, Nr. 8), ci, którzy pracowali „w swych gwiazdkowych, cytatkowych, cytateczkowych obłokach“ i pisali „niezliczone wstępy, wpływy, przyczynki, epoki, rodzaje, gatunki, wspaniałe zbiory fonetyki, skrzynie wszelakich pisowni, śpichrze znaków przestankowych“, a zwłaszcza ten, przeciw któremu głównie zwrócono ostrze złośliwości. Coś tu pachnie trochę jakimś nihilizmem naukowym. Ale wróćmy do rzeczy.

Groziłoby niebezpieczeństwo naszej młodzieży i naszemu przyszłemu życiu, gdyby w „Panu Tadeuszu“ była apoteoza przeszłości, a takie słowo padło w artykułach.

Apoteozy niemal Mickiewicz ocenia czasy i ludzi krytycznie: tu ironizuje, tam się uśmiecha, ówdzie wyraźnie pobłaża, gdziein-dziej pokpiwa, ale bez złośliwości, bo, pisząc poemat, kochał i tęsknił za krajem lat dziecinnych. Nie warto dowodzić, że tak jest. Literatura o „Panu Tadeuszu“ jest olbrzymia, miejsca te już wylą-pali ci, którzy pisali owe „niezliczone wstępy, wpływy, przyczynki“ ku pożytkowi naszemu, abyśmy snąc za dobre nie wzięli tego. cze-go poeta za dobre nie podawał, boć on tylko malował obraz przeszłości

Miał więc ten obraz fałszować? Fałszować dlatego, że kiedyś wolna Polska powstanie, nadejdą inne czasy i przyjdą inni ludzie?

Przecież nauczyciel, kierując lekturą młodzieży, musi z nią zba-dać ten seraficzny krytycyzm poety, omówić go, pogłębić, zaostrzyć, domieszać „żółci do błękitów“ i musi z nią dojść do wniosku, że społeczeństwo w „Panu Tadeuszu“ nie może się zdobyć na plano-we działanie ogólne, że posiada bardzo niski poziom umysłowy, że przeważa w nim prywata nad myślą narodową, że „Pan Tadeusz“ „nie jest, nie może i nie powinien być prawzorem życia przeszłości“ A właśnie przez zajęcie takiego stanowiska może być „Pan Tadeusz“ znakomitą „podniętą do stworzenia nowej, doskonalszej formy życia.“ Toż to cudowna szkoła życia! I mielibyśmy się tej szkoły wyrze-kać? Przenigdy!

Jeśli w „Panu Tadeuszu“ niema apoteozy przeszłości, odpadają eo ipso wszystkie „odstraszające przykłady“, jakie nagromadził p. Miller przeciwko poematowi.

Oprócz względów pedagogicznych i państwowych, podniósł p. Miller (*Wiadomości Literackie* № 8 z r. 1925) i względy artystyczne.

Jakoś do roku pańskiego 1925 artyzm w poemacie nie podlegał wątpliwości. I dzisiaj, choć p. Miller przyznaje poematowi „naj-cudowniejszą z możliwych formę artystyczną“ (*Wiadomości Literac-kie* Nr. 3) że względów także artystycznych kwestjonuje jego wartość życiową (*Wiadomości Literackie* Nr. 8). Jakże to pogodzić? Ja nie umiem i wolę baz „patetycznego szelestu rozdzieranego tużurka“ powiedzieć, że również ze względu na artyzm należy się poematowi miejsce w kanonie lektury szkolnej.

To byłyby raczej, dla których nie należałoby usuwać „Pana Tadeusza“ ze szkoły; co zaś go osobliwie poleca szkole, co w nim jest, czem on jest, za co powinniśmy go kochać, powiedzieli już rozma-ici autorowie „niezliczonych wstępów, wpływów, przyczynków“— więc powtarzać nie warto.

Jeszcze krótka uwaga i przestroga— uwaga na temat toczonej polemiki. Stronnik p. Millera, p. J. Kaden Bandrowski, zwraca się do prof. Chrzanowskiego z wezwaniem: „Proszę Millerowi wytłu-maczyć, że jest właśnie inaczej, że po Komisji Edukacyjnej, po cza-sach Kołłątaja, po wywieszanych zdrajcach-biskupach, po wielkiej rewolucji tyle właśnie a nie więcej powinno się było w atmosferze dworku utrzymać, i że to dobrze, wybornie, doskonale— i dlatego dobrze.“ (*Wiadomości Literackie* Nr. 8).

Tego nikt nie będzie tłumaczył i dowodził, jak nikt nie dowie-dzie, że miał rację szlachetka mazowiecki w XVII w., gdy twierdził,

że lepiej zabić człowieka, niż zjeść mięso w post. I Mickiewicz nie twierdził i nauczyciel nie twierdzi i uczeń nie nabierze przekonania, że było dobrze, bo było źle. A jeśli ma oczy, zobaczy, że nie potrzeba r. 1812, bo w roku ósmym niepodległości Państwa Polskiego są także ludzie o takim poziomie umysłowym, o takiej przewadze prywaty nad myślą narodową, jak towarzystwo soplicowskie.

Nie tykajmy „Pana Tadeusza“, który jest precudnym dokumentem historyczno-obyczajowym.

I jeszcze jedna skromna uwaga. Takie walki o „postawę psychiczną“, o stanowisko wobec tego, co minęło lub mija, o podstawy narodowego życia — są odwieczne i nieuniknione. Było ich i w Polsce sporo, najczęściej na terenie literackim, bo tu się skupiało życie narodowe przez sto z górą lat. To musi być. Ale ostrożnie z wnioskami w odniesieniu do szkoły. A jednak wiemy, że są dwudziestokilkuletni nauczyciele „poloniści“, którzy lekceważą Mickiewicza, nie znoszą Krasińskiego, nie uznają Sienkiewicza, tolerują Słowackiego, nie urządzają obchodów „trzech wieszczów“, bo parafjańszczyzna.

Możnaby im jednak powiedzieć, że zdetronizowani przez nich wieszczowie pozostali wieszczami, bo nimi byli, choć z ich wieszczbami nie potrzebujemy się już dzisiaj liczyć. Możliwe jest powiedzieć, że łatwo coś usunąć, ale podstawić coś równowartościowego trudno, a parafrazując słowa Asnyka, możnaby im powiedzieć: „Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy, gdy nie możecie doskonalszych wznieść“ i... po staremu czytać „Pana Tadeusza.“

Władysław Jankowski (Toruń).

„CALOMNIEZ, CALOMNIEZ —

IL EN RESTERA TOUJOURS QUELQUE CHOSE!“

Takie oto motto wybrał sobie najwidoczniej autor krótkiego, ale pełnego jadu artykułiku pod nagłówkiem: „Nowy projekt asekuracyjny T. N. S. W.“ w № 1 *Ogniwa* z dn. 10 lutego 1925 r.

Pisze w nim bezimienny, a więc zastępujący się odpowiedzialnością redakcji, autor na początku, że dwaj posłowie-dyrektorzy Kujawski i Lipski interwenjowali u p. Ministra Sokala, żądając „w imieniu nauczycielstwa“ zwolnienia nauczycieli szkół prywatnych od obowiązku należenia do Kasy Chorych. Bierze w cudzysłów słowa „w imieniu nauczycielstwa“ i motywuje ich krok niezmondowaną zawziętością w paraliżowaniu wszelkich zakusów lewicowych. Nie wspomina jednak ani słowem, że przed tą interwencją przeprowadzona została ankieta przez T. N. S. W., że w tej ankiecie około 98% nauczycieli wypowiedziało się przeciwko przymusowi należenia do Kasy Chorych (a wypowiedziało się około półtora tysiąca zainteresowanych), że w dwóch wielkich szkołach warszawskich, które od kilku lat dobrowolnie przystąpiły do Kasy Chorych, stwierdzono rachunkiem, iż nauczycielstwo od Kasy Chorych otrzymało tytułem świadczeń mniej niż 10% tego, co zmuszone było wraz ze szkołą zapłacić; że w tych właśnie dwóch szkołach wszyscy jednomyślnie,

nawet członkowie i członkinie Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich wypowiedzieli się przeciwko przymusowi i prosili o wyrwanie ich z rąk tej dobroczynnej instytucji. Jedno tylko mniej więcej zgodnie z prawdą stwierdził autor, a mianowicie, że obaj posłowie dyrektorzy wraz z p. Ministrem zgodnie przyszedli do wniosku, że naprzód należy Kasę Chorych bardzo znacznie poprawić, poczem i nauczycielstwo nie będzie od niej tak, jak teraz, stroniło.

A dalej pisze autor, że ciż sami posłowie - dyrektorzy wraz z innymi, których wylicza, „stałymi opiekunami“ (cudzystów autora) — nową pułapkę na nauczycielstwostawili. A mianowicie postanowili ci złośliwcy sprzedać nauczycielstwo Towarzystwu Asekuracyjnemu „Vita“ i oczywiście podzielić się po bratersku zainkasowaną prowizją. Co za niegodziwe, brudne, jak niegodne nauczyciela, fałszowanie rzeczywistości, obrzucanie błotem i śliną cudzej dobrej woli i pracy! Bo oto od roku blisko grono ludzi zabiega na wszelki sposób o stworzenie zabezpieczenia bytu rodzin nauczycielskich. Zbadali oni dokładnie wszelkie możliwości, konferowali z przedstawicielami wszystkich bez mała działających u nas Towarzystw Ubezpieczeniowych, zbadali szereg złożonych im propozycji, zasięgarady najwybitniejszych znawców tej sprawy, udawali się po wskazówki i opinię do Państwowego Urzędu Kontroli nad towarzystwami ubezpieczeniowymi — i po długich studjach i namysłach, zresztą zgodnie z instynktownym odczuciem sprawy przez szerokie masy nauczycielskie — przyszedli do wniosku, że własne Towarzystwo założyć należy. A bezimienny autor powiada, że to dzięki energicznej kontrakcji Związku ci panowie zmienili projekt.

Nie, panie autorze, nie widzieliśmy ze strony Związku ani akcji, ani kontrakcji — lecz tylko marne insynuacje, tylko chęć niszczenia i psucia cudzego dzieła, a niemożność zdobycia się na własny pomysł!

Przeciwstawia się autor i temu projektowi — bo między innymi będzie on taranem, bijącym w projekt ogólnego ubezpieczenia społecznego.

Niech się autor nie obawia. Bić w próżnię uważamy za zabawę głupią. A rok temu, kiedy myśmy z projektem naszym wystąpili, nic nie było słyhać o tem ubezpieczeniu społecznym. Wiemy, że projekt taki Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej obecnie w przyśpieszonym tempie opracowuje. I to przyśpieszenie tempa jest prawdopodobnie w znacznej mierze skutkiem naszego projektu. Dotychczas wszakże projekt Ministerstwa jest nieznanym i dopiero obiecano nam za kilka tygodni do wiadomości go podać. Wątpię więc, czy projekt nasz będzie tamtemu przeciwny; najpewniej będzie on równoległy i przyspieszający moment zabezpieczenia rodziny nauczycielskiej w wypadku śmierci żywiciela, przyspieszający moment tworzenia oszczędności i początek zaliczenia praw do renty. Będzie ten projekt rządowy zapewne o kilka procent tańszy, ale nie da on nigdy korporacji nauczycielskiej tej wielkiej swobody w rozporządzaniu sumami, które we własnym Towarzystwie się skupiają, nie da możliwości budowania za nie domów i domków, zaopatrzenia rodzin nauczy-

cielskich we własne choć skromne ognisko domowe. W ogólnej masie społecznie ubezpieczonych zginie korporacja nauczycielska tak, jak ginie ona w olbrzymiej masie klientów Kas Chorych; do głosu żadnego tam nie dojdzie, wpływu na kierownictwo i kontrolę mieć nie będzie. Kto inny opanuje tę nową instytucję.

O zaletach lub wadach projektu Ministerstwa Pracy w porównaniu z naszym czas będzie pomówić, kiedy się projekt ten ujawni. Ale czemu autor projektu chce wzbudzić w czytelniku podejrzenie o złą wiarę projektodawców własnego Towarzystwa? I co zresztą sam za genialną myśl podsuwał! Oto — zakładajcie Kasy Przeworności.

Panie autorze! panowie Lipski i Piechowski, przez pana w stan podejrzenia postawieni, trzy lata temu to zrobili i stworzyli Kasę Przeworności przy gimnazjum im. Jana Zamoyskiego na warunkach tak dla nauczycielstwa korzystnych, jak żadna kasa ich jeszcze swym członkom nie dawała. A skoro ci panowie w tym punkcie o trzy lata pomysł bezimiennego autcra wyprzedzili, to mam nadzieję, że za ich przykładem za trzy lata tenże autor pozostałych i opóźnionych nauczycieli do asekurowania się w stworzonym tymczasem własnym Towarzystwie nawolywać będzie.

H. M. L.

Z KOMISJI OŚWIATOWEJ SEJMU

Komisja Oświatowa przyjęła następujące artykuły ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli:

Art. 14 projektu otrzymał obecnie numer 12 — wskutek połączenia art. 3 z 1 i skreślenia art. 9 — i uchwalony został z poprawkami pos. kol. K. Kujawskiego i T. Mendrysa w brzmieniu następującem:

Art. 12. „Kierownikiem szkoły conajmniej 2 klasowej może zostać nauczyciel nie wcześniej, niż po 3 latach pracy w charakterze nauczyciela stałego.

Dyrektorem szkoły średniej może zostać nauczyciel stały nie wcześniej niż po 8 latach pracy nauczycielskiej.

Dyrektorem szkoły zawodowej Minister W. R. i O. P. może zamianować wybitnego fachowca, nie mającego pracy nauczycielskiej, jeśli w zamiar tego kandydat ma conajmniej 5 letnią praktykę zawodową.

Dyrektorem państwowej szkoły średniej ogólnie kształcącej Minister W. R. i O. P. może zamianować wybitnego kierownika szkoły prywatnej, chociażby ten miał za sobą pracy w szkole państwowej, jeżeli odpowiada warunkom art. 8 i ma za sobą 8 lat pracy nauczycielskiej.

Dyrektor szkoły, który otrzymał stanowisko w sposób, wskazany w ustępie 3 i 4 artykułu niniejszego, uzyskuje ustalenie w zawodzie po 2 latach pracy w charakterze dyrektora przy jednoczesnym pełnieniu pozostałych warunków, określonych w art. 8 (poprzednio art. 10)“.

Uwaga: T. N. S. W. proponowało poprawki, które zostały uwzględnione. Najważniejsza z nich dotyczy możliwości mianowania kierownika szkoły prywatnej.

Art. 13, poprzednio art. 15, przyjęto prawie bez zmiany w brzmieniu projektu:

„Objęcie służby ma nastąpić w dniu, który władza wyznaczy, a jeśli go nie wyznaczyła, w ciągu dni 15 po doręczeniu pisma nominacyjnego.

Dla objęcia służby nauczyciel ma zgłosić się do bezpośrednio przełożonej władzy służbowej, która stwierdzi datę objęcia służby na piśmie nominacyjnem.

W razie niezgłoszenia się w terminie nominacja (ustęp 1) traci ważność, jeżeli mianowany w ciągu dalszych dni 15 na piśmie nie usprawiedliwił zwłoki“.

Art. 14 (poprzednio art. 16) przyjęto również prawie bez zmiany:

„Nauczyciel tymczasowy składa przyrzeczenie służbowe przy objęciu służby, nauczyciel stały — przysięgę służbową przy ustaleniu.

Tekst przyrzeczenia, względnie przysięgi, ustali droga rozporządzenia Minister W. R. i O. P.

Datę złożenia przyrzeczenia i przysięgi zaznacza władza na piśmie nominacyjnym, względnie na dekrete ustalenia”.

Uwaga: Do 2 artykułów powyższych T. N. S. W. nie proponowało poprawek.

Art. 15 (poprzednio art. 17) w pierwszej połowie przyjęto w redakcji podkomisji, w drugiej — w redakcji projektu rządowego:

„Terminem, od którego liczy się służba nauczycielska, o ile nie była przerwana, jest termin, oznaczony w pierwszym piśmie nominacyjnym, lub — w braku takiego oznaczenia — dzień rzeczywistego objęcia służby.

Jeżeli służba była przerwana, to terminem, od którego liczy się będzie, jest termin, oznaczony w pierwszym po ostatniej przerwie piśmie nominacyjnym, lub — w braku takiego oznaczenia — dzień rzeczywistego objęcia służby w ostatnim jej okresie.

Czas, spędzony w służbie nauczycielskiej przed przerwą, Minister może zaliczyć w całości lub części do służby nauczycielskiej.

Czas pracy kontraktowej, podczas pełnienia której nauczyciel otrzymał nominację, zalicza się w całości do służby nauczycielskiej wraz z przerwami wakacyjnymi, łączącymi się bezpośrednio z okresem pracy, jeżeli pracownik kontraktowy uczył przynajmniej 14 godzin tygodniowo.

Okres pracy, podczas którego pracownik uczył mniej, aniżeli 14 godzin tygodniowo, oraz czas pracy kontraktowej przerywanej, Minister może zaliczyć do służby nauczycielskiej w całości lub w części.

Nauczycielom przedmiotów zawodowych w szkołach zawodowych do służby nauczycielskiej Minister W. R. i O. P. może w całości lub w części zaliczyć czas pracy zawodowej zarówno państwowej jak prywatnej, poprzedzającej służbę nauczycielską, o ile ta praca zawodowa przysposobiła ich do wykonania czynności w szkole zawodowej.

Terminem, od którego liczy się stała w rozumieniu niniejszej ustawy służba nauczycielska jest termin, oznaczony w dekrete ustalenia zgodnie z art. 8 (dawniej art. 10)“.

Uwaga: Do artykułu tego T. N. S. W. nie proponowało poprawek.

Art. 16 (poprzednio art. 18) przyjęto w redakcji projektu:

„Czas służby w organach administracji szkolnej w razie powrotu do służby nauczycielskiej, nie może być uważany za przerwę w służbie nauczycielskiej“.

Uwaga: T. N. S. W. nie proponowało poprawek.

Art. 17 (poprzednio art. 19) przyjęto według projektu podkomisji z poprawkami pos. kol. K. Kujawskiego i J. Smulikowskiego:

„Władze szkolne prowadzą wykaz stanu służby dla każdego nauczyciela.

Do wykazu należy wpisywać wszystkie istotne dane, dotyczące stosunków służbowych nauczyciela oraz przebiegu jego służby, a w szczególności zaś okoliczności mające wpływ na przyznanie uposażenia służbowego, wymiar uposażenia emerytalnego, pensji wdowiej lub sieroczej.

Nauczyciel przy pierwszym objęciu obowiązków służbowych składa władzy służbowej dokumenty osobiste, stwierdzające dane, wymienione w ustępie 2-gim, w dalszym zaś ciągu służby obowiązany jest składać dokumenty, świadczące o wszelkich zmianach, zachodzących w tych stosunkach, o ile zmiany te nie wynikają z zarządzeń władz przełożonych.

Władza zatrzymuje w aktach urzędowych odpisy złożonych dokumentów, same zaś dokumenty zwraca ich właścicielowi.

Nauczyciel ma prawo przeglądać swój wykaz stanu służby, czynić z niego odpisy i wnosić reklamacje.

Wzór wykazu stanu służby, jakoteż sposób jego wypełnienia i prowadzenia oraz władzę, która go prowadzi — ustali Minister“.

Uwaga: Do artykułu tego T. N. S. W. nie proponowało żadnych poprawek.

Artykuły następne, dotyczące oceny pracy nauczyciela opracowała podkomisja, dodając 3 artykuły nowe (20, 21 i 22).

Uwaga: Poprawkę proponowaną przez T. N. S. W. do art. 20, uwzględniono.

Art. 18 (art. 20 projektu):

„Oznaczona przez Ministra władza szkolna prowadzi dla każdego nauczyciela—nauczycielski arkusz kwalifikacyjny.

Do nauczycielskiego arkusza kwalifikacyjnego należy wpisywać zasadniczo spostrzeżenia o pracy nauczyciela, oparte bezpośrednio na faktach, zbadanych podczas wizytacji.

Wpisywać spostrzeżenia do nauczycielskiego arkusza kwalifikacyjnego mają prawo: w ochronkach i szkołach powszechnych — inspektor szkolny oraz wizytator; w szkołach średnich i w seminarjach nauczycielskich—dyrektor oraz wizytator; w szkołach innych — oznaczone przez Ministra osoby“.

Art. 19 (art. 21 projektu):

„Nauczyciel ma prawo przeglądać swój arkusz kwalifikacyjny i czynić z niego odpisy. Datę przejrzenia odnotowuje się w arkuszu. Przeciwnie treści spostrzeżeń nauczyciel ma prawo wnosić zażalenia do władzy bezpośrednio wyższej od tej, która spostrzeżenia wpisała“.

Art. 20 (nowy):

„Każdy nauczyciel stały otrzymuje raz na 3 lata ocenę swej pracy.

Ocena winna dotyczyć ogólnej wartości pracy nauczyciela według skali następującej: a) bardzo dobra, b) zadowalająca, c) niezadowalająca.

Ocenę wpisują do arkusza kwalifikacyjnego na podstawie spostrzeżeń w nim zapisanych: wychowawczynie i nauczycielom szkół powszechnych—inspektor szkolny; nauczycielom szkół średnich ogólnie kształcących i seminarjów nauczycielskich—dyrektor; nauczycielom szkół innych—osoby, wyznaczone przez Ministra.

Dyrektorom ocenę pracy wpisuje do arkusza Kurator.

Na żądanie władz szkolnych lub zainteresowanego nauczyciela w poszczególnych przypadkach ocena może być wydana i w innym terminie, niż wskazano w artykule niniejszym“.

Art. 21 (nowy):

„Władza szkolna winna przesłać nauczycielowi orzeczenie pisemne drogą służbową, jeżeli ocena jest niezadowalająca. W takim razie może nauczyciel w przeciągu dni 14 od dnia następującego po doręczeniu mu orzeczenia wnieść odwołanie przeciw ocenie pracy—do Komisji kwalifikacyjnej, dyrektor zaś do Ministra“.

Art. 22 (nowy):

„Zakres i sposób działania Komisji Kwalifikacyjnych oraz sposób prowadzenia arkusza kwalifikacyjnego określi Minister w ramach następujących zasad:

1) Komisje kwalifikacyjne będą utworzone przy władzach drugiej, względnie trzeciej instancji. Powoła je dla nauczycieli szkół powszechnych—Kurator, dla nauczycieli szkół innych—Minister.

2) W skład Komisji dla nauczycieli szkół powszechnych wejść:

a) nauczyciel szkół powszechnych powołany z pośród delegatów z wyboru do Rad Szkolnych Powiatowych, względnie Miejskich,

b) inspektor szkolny,

c) wizytator szkół.

W skład Komisji Kwalifikacyjnej dla nauczycieli innych szkół wejść:

a) nauczyciel tego typu szkoły, w której interesowany pracuje—powołany z pośród kandydatów wybranych po jednym od każdej Rady Pedagogicznej,

b) dyrektor, względnie kierownik takiejże szkoły,

c) wizytator szkół.

Członkiem Komisji Kwalifikacyjnej nie może być ten, który wydawał odwołującemu się ocenę pracy.

3) Orzeczenie Komisji Kwalifikacyjnej będzie decydujące, ostateczne i zostanie wpisane do arkusza kwalifikacyjnego bądź na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń tam zanotowanych, bądź też po komisyjnej wizytacji, która odbyć się winna nie później, niż w ciągu 6 tygodni (z odliczeniem ferij wakacyjnych) od daty otrzymania pisma odwołującego.“

K.

KOMUNIKATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego dn. 23 lutego

1) Omawiano przebieg i uchwały Zjazdu dyrektorów szkół średnich państwowych z dn. 22 i 23 lutego, zwołanego przez Sekcję dyrektorów gimnazjów państwowych przy T. N. S. W.; postanowiono prosić Zarząd Sekcji o wyjaśnienia i poruszyć sprawę na posiedzeniu pełnego Zarządu Głównego.

2) Postanowiono zamiast zapowiedzianego na dz. 1 marca Zjazdu przewodniczących Okręgów zwołać na ten dzień posiedzenie pełnego Zarządu Głównego.

3) Uchwalono projekt porządku obrad zwyczajnego Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. w drugim tygodniu ferij wielkanocnych.

4) Omawiano sprawę wzięcia udziału w konferencji w Edynburgu w lipcu r. b., zwoływanej przez „World Federation of Education Associations” i postanowiono porozumieć się w tej sprawie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

5) Wysłuchano sprawozdania z obrad Zarządu Głównego Sekcji Seminarjów w dn. 22 lutego.

6) Omawiano sprawę zebrania danych statystycznych, dotyczących stosunku szkoły powszechnej do średniej w Polsce i zagranicą, i rozesłania ich do pracy codziennej.

Posiedzenie Zarządu Głównego Sekcji Seminarjów

Dn. 22 lutego r. b. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Sekcji Seminarjów przy T. N. S. W. W posiedzeniu uczestniczyli kol.: d-r A. Mikulski z Krakowa, przewodniczący Sekcji, d-r M. Estreicherówna z Krakowa, d-r P. Hrabek z Krakowa, dyr. M. Maglera z Torunia, d-r J. K. Nittmann ze Lwowa, dyr. St. Paluchowski z Krzemieńca, ks. W. Preyss z Kcyni, dyr. J. Wesolowicz z Rawicza i jako przedstawiciel Zarządu Głównego T. N. S. W. kol. Józef Grabowski z Warszawy.

Omawiano sprawy organizacyjne Sekcji Seminarjów, jej postulaty w sprawie zmiany statutu T. N. S. W., zwołanie dorocznego Zjazdu Sekcji Seminarjów i Zjazdów okręgowych, stosunek do „sekcji kształcenia nauczycieli” przy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, sprawę dyplomów, wydawanych na podstawie ustawy z dn. 26 września 1922 r., sprawę egzaminów dojrzałości w seminarjach w r. b. szkolnym, sprawę wynagrodzenia za wychowawstwo w szkołach ćwiczeń.—Postanowiono wysłać 23 b. m. delegację do Ministerstwa W. R. i O. P. w osobach wiceprezesa T. N. S. W. d-ra A. Mikulskiego i d-ra K. Nittmanna; delegacja poruszy najważniejsze postulaty nauczycieli seminarjów i złoży memoriał w sprawie egzaminów dojrzałości w seminarjach nauczycielskich.

Memoriały, złożone w Ministerstwie W. R. i O. P.

Zarząd Główny zwrócił się do Ministerstwa W. R. i O. P.:

1) w sprawie niezgodnego z brzmieniem i Intencją Ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska stosowania przez Kuratora Okręgów Szkolnych przymusowego obciążania nauczycieli szkół średnich 25% etatowych godzin lekcji (art. 36 Ustawy) wyłącznie ze względów oszczędnościowych;

2) w sprawie organizacji w r. b. szkolnym egzaminów dojrzałości w seminarjach nauczycielskich.

Nowe Koło T. N. S. W.

W Nowem nad Wisłą (Województwo Pomorskie) powstało Koło T. N. S. W. liczące 10 członków.

Zarząd Główny T. N. S. W. zasyla nowej placówce organizacyjnej T. N. S. W. najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.

Koledzy! Starajcie się o zniżki dla członków T. N. S. W. na pismach prowincjonalnych i zawiadamiajcie natychmiast o uzyskaniu zniżek Zarząd Główny.—Zniżki, uzyskane dotychczas, p. w № 4, str. 64 i № 5/7, str. 86.

KRONIKA TOWARZYSTWA

Z OKRĘGU BIAŁOSTOCKIEGO

WÓLKOWYSK. — W czasie od dn. 1 marca do dn. 1 grudnia 1924 r. Koło odbyło 4 posiedzenia dłuższe i cały szereg krótszych. Przedmiotem dyskusji i uchwalonych rezolucyj był:

1) Sprawy zawodowe, dotyczące warunków materialnych pracy nauczycielskiej. Przeważającą część członków Koła stanowią nauczyciele państwowi, przydzieleni za płatnym urlopem do prywatnego gimnazjum „Polskiej Macierzy Szkolnej” w Wólkowysku. To dwuznaczne stanowisko personelu było niejednokrotnie przyczyną nieporozumień i kolizyj, które Koło starało się wyjaśniać na zebraniach swoich.

2) Sprawa projektu reformy egzaminów dojrzałości w gimnazjach.

3) Projekt założenia kursów handlowych dla dorosłych.

4) Sprawa przewlekania przez władzę decyzji co do kwalifikowania nauczycieli szkół średnich na podstawie przejściowej ustawy ulgowej.

5) Sprawa jawności ocen pracy nauczycielskiej przez dyrektorów i wzytatorów.

6) Nominacje terminowe i bezterminowe i w związku z tem sprawa legitymacyj kolejowych.

Ponadto Koło wypowiadało się w różnych sprawach, poruszanych na łamach *Spraw Towarzystwa*. Z inicjatywy członków Koła powstała Biblioteka publiczna im. J. I. Kraszewskiego w Wólkowysku.

Koło prenumerowało kilka pism codziennych i periodycznych. Utworzono w łonie Koła sekcję wycieczkową, celem poznania okolicy i rozbudzenia ducha towarzyskiego.

Na prośbę delegacji funkcjonariuszy kolejowych poddyrekcji Kolei Państwowych w Wólkowysku zorganizowano wykłady popularne dla dorosłych.

Założono w łonie Koła Kasę pożyczkową, celem udzielania doraźnych pożyczek.

Z OKRĘGU LWOWSKIEGO

KRZEMIENIEC. — Dn. 12 grudnia r. ub. odbyło się walne zebranie Koła T. N. S. W. w Krzemieńcu w obecności p. Wiceministra Tadeusza Łopuszańskiego, pp. wizytatorów Chodynickiego, Kazimierza Czerwińskiego, Bol. Kielskiego i Piekarskiego, oraz wszystkich członków Koła miejscowego. Zebranie zagał przewodniczący Koła kol. Jan Trzcieniecki, wyrażając radość z powodu przybycia p. Wiceministra, wzywającego Liceum Krzemienieckie. P. Wiceminister, nawiązując do słów przedmowy, podniósł znaczenie Liceum i zadania nauczycielstwa na kresach, stwierdzając również, że Liceum jest twierdzą oświaty i polskości, w której nauczyciele spełniają obowiązki żołnierza. „Gdy ucichł szcęk oręża, obowiązki tych żołnierzy stały się większe i bardziej odpowiedzialne.” P. Wiceminister stwierdza, że wszędzie na kresach, gdzie wizytował szkoły polskie, panuje zupełny spokój wśród szerokich warstw ludności, która nie jest wciągnięta w sferę wrogich działań dla Państwa. Mimo stuletniej niewoli, która starała się zatrzeć wszelkie ślady kultury polskiej, jest ona wszędzie widoczna, co jest dowodem, że budujemy nie na piasku, ale na mocnych i trwałych fundamentach, które nam przeszłość zostawiła. Stosunki na kresach nie mają charakteru wyłącznie kresowego, są one znamienne dla całego Państwa, jako Państwa młodego, nieustannie organizującego się. Z polepszeniem się tychże w całym Państwie nastąpi uzdrowienie stosunków i na kresach, a ludność cała bez różnicy przyjmie to uzdrowienie z prawdziwą radością. Do uzdrowienia tych stosunków ma przyczynić się przede wszystkim szkoła polska.

Nie wszędzie da się stworzyć dobra szkoła. Mimo to wszędzie, gdzie szkoła jest dość dobra, ludność przywiązuje się do niej i ulega wpływowi szkoły polskiej. Od pracy ideowej wszystko zależy na kresach. W końcu p. Wiceminister stwierdza z radością, że istnieje poważna liczba jednostek, które kresom dają wszystko, na co ich stać. „Wyjeżdżamy (słowa p. Wiceministra) z tą głęboką wiarą, że ofiarna i pełna zapału praca w Liceum Krzemienieckim stworzy niezdobytą twierdzą kresową, a wpływ teje rozpościerać się będzie na całe kresy.”

Po przemówieniu p. Wiceministra kol. Woźniewski wygłosił referat na temat: „Heureka w nauczaniu geografii regionalnej“, zalecając oprzeć naukę tej części geografii na poprzednim pokazie odpowiednio dobranych przezroczy.

ZARZĄD. — Posiedzenie pełnego Zarządu Okręgu Lwowskiego odbyło się dn. 11 stycznia r. b. Obecni koledzy: d-r Ludwik Jaxa-Bykowski, Firganek, Juchnowicz, d-r Juński, d-r Kuczyński, Fr. Oziębły, Podolski, Pola, d-r Smolka, Smółka, Trzcieniecki, Vogl i Wojtanowicz.

Po zagajeniu posiedzenia przez kol. wiceprzewodniczącego Juchnowicza objął przewodnictwo kol. przewodniczący Fr. Oziębły, który zawiadamia, że wskutek objęcia w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego w Równem czynności wizytatora otrzymał od Wydziału urlop, jako przewodniczący Okręgu.

Protokół z posiedzenia poprzedniego, odczytany przez kol. sekretarza Polę, przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie Wydziału z działalności za czas od dn. 30 czerwca 1924 r. do 11 stycznia r. b. przedstawił kol. Pola, podkreślając szczególnie sprawę pragmatyki nauczycielskiej, którą Wydział uważał za rzecz najważniejszą.

Po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania kol. wiceprzewodniczącego Juchnowicza ze Zjazdu Prezesów Okręgów, który się odbył w Warszawie dn. 5 stycznia r. b., uchwalono na wniosek kol. skarbnika d-ra Juńskiego wysłać do Zarządu Głównego 100 zł. na fundusz im. Curie-Skłodowskiej.

Na wniosek kol. d-ra Kuczyńskiego, poparty przez kol. Trzcienieckiego, uchwalono odbitkę protokołu z obecnego i ze wszystkich następnych posiedzeń pełnego Zarządu Okręgowego posłać wszystkim Kołom Okręgu, a streszczenie jego do *Spraw T. N. S. W.*

W sprawie zmiany statutu ustalono zasadę, że T. N. S. W. ma być, jak dotychczas, towarzystwem przede wszystkim ideowym, zajmować się jednak powinno także również i sprawami zawodowymi. Opracowanie projektu szczegółowego zmiany statutu powierzono kol. Wojtanowiczowi na podstawie odpowiedzi Kół na kwestjonariusz Zarządu Okręgowego.

Następnie kol. Smolka odczytał referat p. t. „Rada pedagogiczna, dyrektor i ich stosunek wzajemny“. Według referatu tego rada pedagogiczna powinna stać ponad dyrektorem, obieranym przez nią na 3 lata i posiadać autonomję w sprawach osobowych członków grona oraz wpływ na obsadzanie drogą konkursu posad w danym zakładzie.

Kol. Bykowski poddał krytyce tezę referenta, wykazując jej szkodliwość dla Państwa, a nawet nauczycielstwa. Dalszą dyskusję odłożono i powierzono opracowanie koreferatów kolegom Voglowi i Podolskiemu.

Kol. Vogl wzywa Wydział Zarządu Okręgowego, by śledził bacznie losy pragmatyki służbowej dla nauczycieli i wpływał na pomyślne załatwienie jej. Następnie porusza sprawę niedomagań przy bezpłatnem leczeniu urzędników państwowych i poddaje krytyce instytucję lekarzy szkolnych w tej formie, w jakiej dzisiaj istnieje.

Wkońcu uchwalono cały Okrąg Lwowski podzielić terytorjalnie i przydzielić każdemu członkowi Zarządu Okręgowego pewną liczbę Kół, które jako jego delegat będzie miał prawo i obowiązek odwiedzać.

Z OKRĘGU POMORSKIEGO

WEJHEROWO. — Dn 16 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie Koła T. N. S. W. w Wejherowie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego obecni uczcili pamięć ś. p. prof. Lucjana Zarzeckiego przez powstanie. Następnie przewodniczący stwierdził, że działalność Koła w r. ub. była dość intensywna, co w znacznej mierze należy zawdzięczać członkom Zarządu, gdyż Inni członkowie

Krzyże, obrazy religijne, dzwonki i sztandary szkolne.

Obrazki i książeczki do modlitwy.

Kompletne urządzenia kaplic szkolnych.

Poleca :

SZTUKA KOŚCIELNA

LWÓW, Pl. Halicki 7.

Koła wykazali mniejsze zainteresowanie pracą Koła. W roku sprawozdawczym odbyło się 10 posiedzeń Koła i 4 Zarządu. Na posiedzeniach omawiano najważniejsze sprawy nauczycielstwa i szkolnictwa, jak np: pragmatyka, zależność władz szkolnych od władz administracyjnych, kompetencja Rady pedagogicznej, dyrektora i wizytatora, dalej sprawy uposażeniowe, programowe, pomocy lekarskiej i statutu T. N. S. W. Na posiedzeniach często wygłaszano referaty. Zorganizowano cykl wykładów z rozmaitych dziedzin wiedzy. Koło współdziałało przy urzędzeniu obchodu i akademji ku czci H. Sienkiewicza, brało udział przez delegata w Walnym Zjeździe w Warszawie dn. 1 i 2 listopada r. ub., jakoteż w Zjeździe Okręgowym w Grudziądzu. Oprócz tego Koło wydatnie poparło materialnie Międzynarodowy Kongres Nauczycieli szkół średnich. Członkowie Koła zakupili również kilkadziesiąt akcji Banku Polskiego.

Po przyjęciu sprawozdania, udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi i przez akklamację wybrano ten sam Zarząd po raz 4 z rzędu na rok 1925.

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

WYDZIAŁ Z. O. Posiedzenie dn. 29 stycznia:

- 1) Uchwalono złożyć 100 zł. na Instytut Radowy im. Curie-Skłodowskiej.
- 2) Wydelegowano na Zjazd Dyrektorów szkół prywatnych i społecznych w dn. 1 i 2 lutego r. b. kolegów: Józefa Dietla, F. Różyckiego i Zygmunta Stankiewicza.
- 3) Referat „Projekt ustawy o szkolnictwie średnim“, opracowany przez Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W., oddano kol. J. Dietłowi.
- 4) Rozważano pismo Zarządu Koła Warszawskiego T. N. S. W. w sprawie powiększenia reprezentacji nauczycielstwa w Komisji Norm. Decyzję odroczone do czasu porozumienia się osobistego przewodniczących Zarządu Okręgowego i Zarządu Koła.
- 5) Upoważniono prezydjum Z. O. do podpisania wspólnie z prezydjum Zarządu Głównego i prezydjum Zarządu Koła Warszawskiego odezwy w sprawie wpisów i plac nauczycielskich w szkołach prywatnych.
- 6) Na referenta Zarządu w Komisji Rozjemczej Okręgu wybrano kol. Pawła Grodeckiego. Kol. Jarosławowi Chelmińskiemu wyrażono podziękowanie za pracę dotychczasową na tem stanowisku.
- 7) Rozważano propozycję Zarządu Głównego w sprawie przejęcia Biura pośrednictwa pracy przy T. N. S. W. przez Zarząd Okręgowy. Postanowiono w tej sprawie przedstawić odpowiednie wnioski Zarządowi Głównemu.
- 8) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z pracy dwumiesięcznej członków Zarządu Okręgowego w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego nad kwalifikowaniem nauczycieli. Ze sprawozdania, przedstawionego przez kol. Al. Stefańskiego, wynika, że w ciągu okresu tego załatwiono przy pomocy członków Zarządu Okręgowego 153 podania o przyznanie kwalifikacyj nauczycielskich.
- 9) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji letniskowej w sprawie zorganizowania letniska w Urlach.
- 10) Postanowiono zorganizować w Urlach kolonję wakacyjną dla młodzieży szkół średnich w Okręgu Warszawskim T. N. S. W. Wykonanie uchwały przekazano specjalnej komisji, do której powołano kol.: Kołucką, F. Różyckiego i Al. Stefańskiego.
- 11) Wysłuchano sprawozdania kol. P. Grodeckiego z Funduszu Wdzięczności. Z funduszu tego przyznano na styczeń r. b. zapomogi w wysokości 500 zł., z tego 300 zł. w Warszawie i 200 zł. w Częstochowie.
- 12) Uchwalono zwołać posiedzenie pełnego Zarządu Okręgu Warszawskiego na dzień 22 lutego r. b.
- 13) Termin Zjazdu Okręgowego ustalono na dzień 22 marca r. b. Decyzję w sprawie miejsca Zjazdu ma powziąć pełny Zarząd Okręgowy.

PRENUMERATA: z przesyłką miesięcznie zł. 1 gr. 20; rocznie zł. 12.—
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 groszy.

OGŁOSZENIA: $\frac{1}{2}$ str. 96 zł.; $\frac{1}{4}$ str. — 48 zł.; $\frac{1}{8}$ str. — 24 zł.

Redaktor i wydawca: Zygmunt Stankiewicz.
Nakładem Zarządu Głównego T. N. S. W.

F

8370